

Bez tchu

Ostre bzyczenie budzika szybko zbudziło Karola ze snu. Wystrzelił tułów ze swojego łóżka i oparł się plecami o tylną ścianę. Brał najgłębsze oddechy jakie tylko potrafił, starając się jak najszybciej wdychać i wydychać powietrze, chociaż bardzo utrudniały mu to niemal niekończące się serie ostrych napadów kaszlu. Przez chwile miał mroczki przed oczami, kręcił głową, starając się dopasować wirujący świat do jego wzroku. Czuł, jakby całe jego ciało miało z gumy, która chwiała się jak kartka papieru na wietrze. Przy świadomości trzymał go tylko ciągły ból w klatce piersiowej, pulsujący i rozchodzący się falami z każdym kolejnym wdechem.

Po kilku minutach Karol był w stanie już uspokoić oddech i wstać. Zwykle do snu nałożyłby maskę z czystym tlenem, ale ta dwa dni temu mu się zepsuła. Od tamtego momentu nie miał spokojnej nocy – ciągle się budził, kasłał i kilka razy wymiotował w łazience. Niemal bał się już zasypiać, wiedząc, że to tylko początek tej tortury. Nie mógł się już doczekać, jak dziś wieczorem jego utleniacz wróci z naprawy – przynajmniej w sobotę będzie mógł się wyspać. Idąc do łazienki zaczął nawet układać sobie plan dnia tak, aby móc jak najwcześniej położyć się do łóżka.

Jego poranna toaleta zawsze trwała bardzo krótko. Zwykle pryszniców nie brał, mył się na wieczór co trzeci dzień. Co prawda śmierdział wtedy jak zgniłe jaja, jednak jaki miał wybór? Ceny wody nieustannie rosły od kilku lat, czasami nie ma nawet czego wypić w pracy, więc do dopiero mówić tutaj o higienie osobistej? Dlatego też Karol namaczał ręcznik i tak ledwo ciekącą wodą z kranu, mył sobie nim twarz, a potem wyciskał tą wodę i używał jej do płukania zębów. Oczywiście, potem jej po prostu nie wylewał, o nie, nie! Zbierał ją w specjalnym pojemniku, aby potem mógł spuścić wodę w toalecie. Karol zawsze cenił w sobie oszczędność i gospodarczość – obliczył, że przy takiej praktyce rocznie jest w stanie zaoszczędzić nawet kilka tysięcy! Tylko co by sobie za to kupić?

Po wyjściu z łazienki Karol ubrał się w swój garnitur. Cały się lepił od potu i brudu, który w niego wsiąknął przez te ostatnie kilka miesięcy. Pranie jednak, szczególnie takiego garnituru z jedwabiu, jest niezwykle drogie – na to idzie przecież kilka litrów dobrej wody! A kto może aż tyle jej poświęcić na zbyteczny powierzchowny wygląd? Nawet szef firmy Karola chodzi w swojej bieliźnie przeważnie tydzień. O luksusie czystych skarpetek i bokserek mogą pomarzyć sobie co najwyżej prezydenci i premierzy, ale to i tak zależy których krajów.

Mężczyzna powiedział jego Asystentowi w telefonie, aby ten włączył poranne wiadomości. Zrobił sobie szybkie śniadanie i nalał wody do jednej trzeciej kubka. W kalendarzu widniał dzień, oddalony tylko pół miesiąca, w którym to Karol będzie mógł sobie zaparzyć trochę herbaty – niemal święto! Jednak, jak na razie musiał zadowolić się tą szklanką z wątpliwej czystości płynem. Pani prezenter w telewizji jak zwykle zaczęła od podania poziomu zanieczyszczenia powietrza w jego lokalnym mieście. „Na dzień dzisiejszy na jeden metr sześcienny powietrza przypada 280 mikrogramów pyłu PM10” – powiedziała mrugając przy tym niespokojnie oczami. Karol był pozytywnie zaskoczony, od dawna nie było tak niskiego poziomu zanieczyszczenia. O tyle bardziej był szczęśliwy, że jego auto się zepsuło i musiał dzisiaj iść do pracy na piechotę, a nawet taki krótki spacer z najlepszą maską antysmogową był dla niego okropną katorgą, szczególnie z jego astmą.

Karol wyłączył telewizor, podniósł swoją teczkę wraz z metalową parasolką, założył maskę i niechętnie wyszedł ze swojego mieszkania. Jak tylko postawił krok na zewnątrz, od razu jego oczy zaczęły niemiłosiernie piec. Na siłę starając się je otworzyć zaczął iść wzdłuż

chodnika w stronę swojej firmy. Niewielu było przechodniów, większość do pracy lub odwożąc swoje dzieci wybiera samochód jako swój transport – tam przynajmniej są filtry powietrza i można przebywać bez masek antysmogowych. Karol przeklął pod nosem – że to akurat jego auto musiało się zepsuć. Aby poprawić sobie humor, wmawiał sobie, że powinien się cieszyć, gdyż idzie do pracy w pieszo akurat w dzień, kiedy można na zewnątrz w ogóle oddychać, nie wspominając o żwawszym ruchu. Mimo to był ciągle trochę przygnębiony. Nie pomagało mu też jego otoczenie – niemal wszyscy ludzie których mijał mieli na swoich twarzach nałożone zarówno maski jak i specjalne gogle, które chronią oczy przed substancjami w powietrzu. Karol sam by sobie takie okulary kupił, ale nie czuł się w niej dobrze – patrząc na innych nie widział w nich ludzi, tylko jakieś trybiki, bezimienne i bezosobowe byty idące z punktu A do punktu B. Nie chciałby by być tak postrzegany przez innych.

W jego drodze do pracy Karol często zahaczał o okoliczne przedszkole – sam dzieci nie miał, a przyglądanie się im jakoś go uspokajało. Dzisiaj, skoro szedł na piechotę, postanowił nieco bardziej się mu przyjrzeć. Akurat widział, jak grupka młodych zbierała się przed wejściem do budynku. Jak dorośli, podobnie jak Karol, często stronili od gogli, tak każde dziecko już musiało na sobie je mieć, bo one szczególnie są podatne na to co wisi w powietrzu. Wyglądały trochę jak robociki, które stały i obserwowały otaczający świat. Co chwila któreś z nich dostawało ataku kaszlu, a część cały czas drapała się w gardło, starając się wyrwać tajemnicze źródło bólu w ich ciele. Obserwując je Karol przypomniał sobie własne czasy dzieciństwa – czasy, kiedy o maskach czy goglach nie było mowy, a on sam i jego koledzy mogli godzinami biegać na zewnątrz tyle, im się tylko podobało, kiedy to oddychanie było mimowolnym odruchem, a nie wysiłkiem trwającym w każdej sekundzie życia przez 365 dni w roku. Miał ochotę podbiec do nich i zerwać im to z twarzy, zaprowadzić ich do tych łąk i pól po których on jako malec biegał i wierzgał. Wiedział jednak, że tych miejsc z dzieciństwa już nie ma, a raczej są cieniami samych siebie – większość z nich zostały przerobione na place pod budowę, a te, które się zachowały, były sarkofagami na wpół-żywej trawy posiadającej mroczny odcień zieleni. One nigdy nie zaznają tego co on. Żał mu się ich zrobiło.

Karol szedł dalej przed siebie. Oczy już tak bardzo nie piekły, i oddychało mu się już łatwiej. Na kilka minut zaczął padać kwaśny deszczyk, ale jego metalowa parasolka uchroniła go od wszelkiego niebezpieczeństwa, nie musiał nawet stawać w żadnym prześwicie czy pod innym dachem. Mężczyzna czekał właśnie na przejściu dla pieszych, kiedy to obok niego przystanąły dwie kobiety, jedna była wysoką brunetką, a druga niziutką blondynką, obie szczupłe i mniej więcej w jego wieku, może trochę starsze. Mimowolnie zaczął podsłuchiwać ich rozmowę.

- Wiesz kochana, pan doktor mi powiedział, że to chyba rak płuc. – Zaczęła brunetka

- Naprawdę? Oj, Marta, tak mi cię szkoda! Mój Piotrek też miał raka płuc, miesiąc temu dopiero skończył chemioterapie....

- Wiesz, i tak się cieszę, że tak to wcześniej wykryliśmy. Pamiętasz przecież Kryskę i Zośkę? Jak one skończyły?

- Pamiętam, aż łezka się w oku kręci... Świeć Panie nad ich duszami! Ale dobrze, że to też nie rak serca!

- Dokładnie kochaniutka. Swoją drogą, co tam u Marysi? Dobrze jej idzie w szkole?

Dla Karola wiadomość o raku nie była zbyt wielkim zaskoczeniem. W zasadzie to już niemal dla nikogo taka wiadomość nie jest niczym nowym. Niemal co czwarta osoba którą znał miała zdiagnozowany nowotwór, najczęściej płuc. Rak stał się tak integralną częścią życia, że na billboardach i w telewizji co chwila słycać: „Sprawdź swoje płuca już dziś! Tylko u nas, w najniższej cenie!” Rak przestał być tematem tabu, tajemniczym słowem, które zwiastowało śmierć i męczarnie, a zastąpiło miejsce grypy czy świnki. Przy stole otwarcie się mówi o tym, co takie a takie objawy mogą znaczyć, jaki to może być rak i u którego doktora można się leczyć. Powstały nawet żarty i przysłowia związane z rakiem, które się często pojawiają podczas zwykłej, codziennej rozmowy, przewijają się zarówno, kiedy napomina się dziecko jak i spowiada się w kościele. Karol sam jeszcze, ledwo bo ledwo ale jednak, pamiętał czasy, kiedy to rak był jedną z ostatnich rzeczy o jaką człowiek chciałby rozmawiać! Czy to normalne, aby ludzie się tak przyzwyczaili do śmierci?

Zielone światło nareszcie się zapaliło i Karol ruszył przed siebie pewnym krokiem. Słońce zaczęło przebijać się przez zachmurzone niebo i wydawało mu się nawet, że gdzieś w oddali przeleciał jakiś ptak, ale uznał to za złudzenie. Dawno nie widział żadnych ptaków, nie w mieście. Przechodził akurat koło ich lokalnej rzeki, dosyć szerokiej i długiej. Od razu wróciły mu do głowy wspomnienia z czasów dzieciństwa, kiedy to oglądał w tym miejscu jak dorośli łowią ryby – szarpali się z tymi wędkami jakby to ich życie od tego zależało, a mimo to i tak zwykle udawało im się zdobyć jakąś drobnutką szprotkę. Trzydziestolatek zaśmiał się, przypominając sobie, jak raz pomagając starszemu panu łowić on wraz z bratem trzymali wędkę, która potem wciągnęła ich obu do wody. Była wtedy wczesna wiosna, więc jeszcze dosyć zimno, nieźle się wtedy rozchorowali! Jednak, podobnie jak wolne chodzenie bez masek i gogli, łowienie też było dalekim wspomnieniem zapomnianej przeszłości. Teraz ryby albo powymierały albo przeniosły się gdzieś indziej. Z resztą, nawet gdyby można było je łowić to i tak nie nadawałyby się do jedzenia, za dużo wchłaniały toksycznych substancji. Generalnie ceny mięsa poszły w górę, odkąd są nowe prawa które wyznaczają standardy ile czegoś tam może znajdować się w kilogramie mięsa. Z jakiegoś powodu wołowinie szczególnie często jest to utrzymać, dlatego też najczęściej ludzie ją kupują na czarnym rynku, podobnie jak sam Karol. Po niej bardzo go boli brzuch, ale ile można jeść wieprzowinę?

Rzeczka niedługo potem odbiła w prawo i znowu Karol znajdował się w jednej z najgęściej zaludnionych częściach miasta. Zmuszał się do lekkiego truchtu, bo bał się, że nie zdąży do pracy a był już naprawdę blisko. Kiedy szedł główną ulicą, zauważył kolejkę małych postaci w maskach i goglach, które czekały z rodzicami przed wejściem do jakiegoś budynku. Zdziwił się, bo z tego co pamiętał w tej okolicy nie było żadnego przedszkola czy podstawówki, więc przystanął aby się temu przyjrzeć. Szybko jednak spostrzegł, że ci wszyscy ludzie stali w kolejce do kliniki psychiatrycznej. Zdziwiło go, że tyle było w tej kolejce dzieci, niektóre były naprawdę młode. Przez chwile rozważał nawet, czy być może nie jest to jakaś wycieczka lub czy rodzice nie mogąc zostawić swoich pociech w domach zabrali je ze sobą kiedy sami byli omówieni. Lecz nawet nie widząc ich twarzy spostrzegł, że z większością dzieci było coś nie tak. Spora część stała jak słupy, nie rozmawiając z innymi rówieśnikami ani nawet ze swoimi rodzicami. Inne za to ciągle kręciły się, wyrwały się rodzicom z rąk i biegały bezsensownie w kółko, albo tarzały się po ziemi i starały się ściągnąć maski z twarzy. Paweł przypomniał sobie, jako właśnie w ostatnich latach liczba dysfunkcji umysłowych u dzieci gwałtownie wzrosła, zarówno takich chorób jak depresja czy zaburzeń jak ADHD. W artykułach czytał, że głównie była to wina substancji zawartych w

powietrzu, które szczególnie w pierwszych latach życia często mieszają w rozwoju dzieci. Karol osobiście sądził, że do tego dochodziło jeszcze ciągle życie w zamknięciu i bez natury - dzieciom obecnie nie pozwala się wychodzić na dwór, a nawet jeżeli mogą, to i tak natura najbliższa często jest ledwo żywa - przez globalne ocieplenie i zanieczyszczenia powietrza populacja pszczoł i innych owadów również zaczęła drastycznie spadać, przez co nie czegoś co by zapylało świat. Teraz kwiaty i drzewa zna się albo ze specjalnych rezerwatów albo ze stron książki. Jak już dzieci zostają w domach, to rodzice często zamontowują specjalne filtry które sprawiają, że ich pociechy mogą się wychowywać w relatywnie zdrowym środowisku - często nawet zapisują dzieci do szkół, w których lekcje można przeprowadzać zdalnie, aby nie musiały nawet na krótką chwilę wychodzić z domu. Dla Karola nie miało to większego sensu - przecież nie uchronią dzieci na zawsze. Mogą je tylko na świat przygotować.

Z jego zamyślenia wyrwało go piknięcie jego zegarka - to oznaczało, że zostało mu tylko pięć minut na dojście do swojego biurowca. Karol ruszył biegiem przed siebie, ale szybko zdał sobie sprawę, że przy takim wysiłku za niedługo może stracić przytomność, dlatego też zwolnił i kontynuował swoją drogę szybkim krokiem. Jego wieżowiec stawał się coraz większy i większy w jego oczach, dostrzegał już jego współpracowników na niższych piętrach, którzy zaczynali już zasiadać do komputerów i palić pierwsze cienkie papierosy. Jemu samemu udało się wpaść do swojego pokoju minutę przed czasem, co uważał za wielkie osiągnięcie. Jednak pomimo tak małego wysiłku fizycznego i tak dostał ostrego ataku kaszlu, przez co nie mógł się pozbierać. Jego młodszy kolega, Marcin, nawet chciał mu jakoś pomóc, ale Karol odmówił. Marcin pewnie dałby mu trochę wody od siebie, a jak przecież wiadomo, woda do picia do naprawdę cenna rzecz. Nie chciał od niego niczego. Polizał tylko swoje suche wargi językiem, aby dać sobie złudzenie, że nie potrzebuje picia.

Zanim jednak włączył swój komputer, jego oczy uchwyciły prawdziwie niespotykaną rzecz - na zewnątrz, przy bocznym wejściu, między kostkami bruku Karol zobaczył rosnący kwiat mleczu. Był to najzwyczajniejszy w świecie chwast, jednak mężczyzna nie mógł się mu nadziwić. Mlecz ten przypominał mu kwiaty z dzieciństwa, jego liście były prawdziwie żółte, nie wyblakłe lub przyschnięte, ale zdrowe i długie. Nie mógł uwierzyć, że natura mogła w takim miejscu wydać swój owoc. Przez chwile chciał po niego zbiegnąć i zerwać, jednak nagle z nieba znowu zaczął padać kwaśny deszcz. Odruchowo posunął się nieco bardziej w głąb swojego pokoju. Woda padała delikatnie dosłownie kilka minut. Kiedy Karol znowu się wychylił, aby zobaczyć, czy kwiatek nadal tam jest, zamiast tego zobaczył jego przeżarte strzępy, ledwo posiadające odcień zieleni. Kiedy delikatnie dmuchnął wiatr, jego ostatni listek się zerwał i bezdźwięcznie upadł na ziemię. Mężczyzna przez chwile jeszcze się na niego patrzył, po czym usiadł, wziął swoje leki i zaczął pracę.

Bibliografia:

IQAir. (2021, March 11). *Is There A Link Between Air Pollution And Mental Health?: IQAir*. Empowering the World to Breathe Cleaner Air.

<https://www.iqair.com/us/blog/air-quality/air-pollution-and-mental-health>.

World Health Organization. (n.d.). *How air pollution is destroying our health*. World Health Organization.

<https://www.who.int/news-room/spotlight/how-air-pollution-is-destroying-our-health>.

Kir, A. (2004, December 13). *Science/Nature | Pollution: A life and death issue*. BBC News.

<http://news.bbc.co.uk/2/hi/science/nature/4086809.stm>.

Olsen, E. (2011, December 19). *Illuminating the Perils of Pollution, Nature's Way*. The New York Times.

https://www.nytimes.com/2011/12/20/science/a-pollution-fight-powered-by-bioluminescent-sea-creatures.html?_r=2.

Cressey, D. (2015, April 22.). *Bee studies stir up pesticide debate*. Nature.

<https://www.nature.com/news/bee-studies-stir-up-pesticide-debate-1.17366>.

World Wildlife Fund. (n.d.). *Pollution*. WWF.

<https://www.worldwildlife.org/threats/pollution>.

World Health Organization. (2019, November 15). *Health consequences of air pollution on populations*. World Health Organization.

<https://www.who.int/news/item/15-11-2019-what-are-health-consequences-of-air-pollution-on-populations>.